Nr. 52. Sobota, 23 go grudnia 1911. Rok IX

Gość Świąteczny.

Bezpłatny dodatek.

Na niedzielę czwartą Adwentu.

LEKCYA

św. Pawła do Kor. rozdz. I, wiersz 4—5.

Bracia! Tak niechaj człowiek o nas rozumie jako o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic Bożych. Tu już więc szukają między szafarzami, aby który znalezion był wiernym. Ale u mnie to jest najmniejsza, iżbym był od was sądzony, albo od dnia ludzkiego; lecz ani sam siebie sądzę; albowiem się w niczem nie czuję; ale nie w tem jestem usprawiedliwion; a który mnie sądzi, Pan jest. A tak nie sądźcie przed czasem, ażby Pan przyszedł, który też oświeci zakrycia ciemności i objawi rady serc; a wtedy chwała będzie każdemu od Boga.

EWANGELIA

św. Łukasza, rozdz. III, wiersz 1—6.

Piętnastego roku panowania Tyberyusza cesarza, gdy Poncyusz Piłat rządził żydowską ziemią, a Heród (był) tetrarchą Galicyjskim, a Filip brat jego tetrarchą Iturejskim i Trachonitckiej krainy, a Lizaniasz Abileńskim tetrarchą, za najwyższych kapłanów Annasza i Kaifasza, stało się słowo Pańskie do Jana, Zacharyaszowego syna, na puszczy. I przyszedł do wszystkiej krainy Jordanu, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów. Jako jest napisano w księgach mów Izajasza proroka: Głos wołającego na puszczy. Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego. Wszelka dolina będzie napełniona, a wszelka góra i pagórek poniżon będzie: i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkiemi. I oglądą wszelkie ciało Zbawienie Boże.

Na uroczystość Bożego Narodzenia.

LEKCYA.

z listu św. Pawła do Tytusa rozdz. II, wiersz 11—14.

Najmilszy! Okazała się łaska Boga Zbawiciela naszego wszystkim ludziom, nauczająca nas, abyśmy zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekiwając błogosławionej nadziei i przyjścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, który dał Samego Siebie za nas, aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości, ażeby oczyścił Sobie lud przyjemny, naśladowcę dobrych uczynków. To mów i napominaj i strofuj z wszelaką powagą.

EWANGELIA.

u św. Łukasza rozdz. II, wiersz 1—14.

Stało się, że w one dni wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat. Ten popis pierwszy stał się od starosty Cyryjskiego Cyryna. I szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego. Szedł też i Józef od Galilei z miasta Nazaret do miasta Dawidowego, które zwą Betleem: przeto iż był z domu i pokolenia Dawidowego, aby był popisan z Maryą, poślubioną sobie małżonką brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna swego pierworodnego, a uwinęła Go w pieluszki i położyła Go w żłobie, iż miejsca nie było im w gospodzie. A byli pasterze w tejże krainie czujący i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto anioł Pański stanął podle nich, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła. I zlękli się wielką bojaźnią. I rzekł im anioł: Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam znak: znajdziecie Niemowlątko uwinione w pieluszki i położone w żłobie. A natychmiast było z aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

NAUKA.

Najmilsi! Trzecią już z rzędu niedzielę stawia nam Kościół św. przed oczy wzniosłą postać poprzednika Chrystusa Pana. Trzecią już z rzędu niedzielę czytamy Ewangelię o św. Janie Chrzcicielu. Wszystko to zaś dlatego, bo Kościół św. pragnie, aby w tym czasie adwentu duch św. Jana serca nasze przeniknął. Adwent to nietylko pamiątka owych długich wieków, przez które rodzaj ludzki tęsknił za Zbawicielem, ale zarazem czas, którym się przygotować mamy przez prawdziwą pokutę i na godny obchód uroczystości Bożego Narodzenia i na to drugie kiedyś przyjście Pana Jezusa przy końcu świata. Dlatego to w tym czasie raz po razu zdaje się wołać do nas ta Matka nasza duchowna społem ze św. Janem Chrzcicielem: „Gotujcie drogę Pańską! Czyńcie pokutę!“ (Mat. III, 2, 3.)

Szczęśliwi, co za tem upomnieniem idą, szczęśliwi, którzy we łzach pokuty omywają swe dusze z grzechów, lecz biada takim, dla których to upomnienie Kościoła jest głosem wołającego na puszczy. Już w ostatnich naukach mieliśmy dość sposobności, aby się o tem przekonać. Że jednak na tem, co ucierpią grzesznicy na widok przychodzącego z mocą wielką i majestatem Pana Jezusa Sędziego i na widok odkrytych przed całym światem ich wszystkich grzechów, jeszcze się cała groza sądu ostatecznego nie kończy, dlatego w tej nauce dzisiejszej pójdziemy dalej i nowy moment tej strasznej chwili pod uwagę weźmiemy. Tym zaś przerażającym momentem to oskarżenie grzesznika.

Wszyscy i wszystko przeciwko grzesznikowi na sądzie ostatecznym stanie. Wszyscy będą go obwiniali, nikt go nie weźmie w obronę. A najprzód oskarżycielem jego będzie sam Bóg. „Ja sam na grzeszniki" zapowiedział już w Starym Zakonie. Wyraźnie mówi o tem i Psalmista Pański: „Bóg jawnie przyjdzie a nie będzie milczał" (Ps. XLIX, 3). Nie będzie jak to teraz za życia czyni, ochraniał więcej grzeszników, lecz rozbierając całe życie każdego od najpierwszej młodości, od czasu jak tylko począł poznawać co dobee a co złe, szczegół po szczególe będzie mu wyrzucał i o nie go oskarżał. I przypomni mu wszystkie czyny hańbiące, których się kiedykolwiek dopuszczał, te nieczystości i wszeteczeństwa, któremi swoją duszę i swoje ciało bezcześcił, te podejścia, zdrady, niesprawiedliwości różne i zdzierstwa, które o pomstę już od dawna wołały, te pijaństwa i niemierności w jedzeniu, przez które niższym od bydlęcia się stawał. Te zaś i tym podobne grzeszne uczynki mu zarzuciwszy doda: „Toś czynił a Ja milczałem" (Ps. XLIX, 21), czekałem cierpliwie nawrócenia twojego.

Roztrząsać będzie każde słowo grzesznika i wyrzucać mu wobec wszystkich te rozpustne rozmowy, piosnki i żarty, w których się za życia lubował, te obmowy, oszczerstwa i różnorodne obelgi, któremi szarpał dobrą sławę bliźniego, owe zdania bezbożne, które wygłaszał przeciwko Panu Bogu, przeciwko wierze, Kościołowi św. i duchowieństwu, i te liczne bluźnierstwa, złorzeczenia, przekleństwa, na których samo wspomnienie słuchającym z przerażenia włosy na głowie stawały. I znowu doda: „Toś czynił a Ja milczałem" i znosiłem to wszystko aż dotąd.

Ale i myśli choćby najskrytsze grzesznika będą przedmiotem jego oskarżenia na sądzie ostatecznym. Te myśli, których tak wiele przez nasze życie snuje się po głowie, wspomni Bóg grzesznikowi, bo między niemi było mnóstwo nieczystych, sprośnych, lubieżnych, to znowu pysznych, zazdrosnych, mściwych i podejrzliwych. Będzie więc Pan Bóg mówił do niego: „Toś myślał, sądząc, że nikt się o tem nie dowie, że ci to ujdzie bezkarnie, a zapomniałeś, że „oczy Pańskie daleko są jaśniejsze nad słońce, wypatrujące wszystkie drogi człowieka" (Estyk. XXII, 28.)

Jak z przypowieści o talentach i sługach wyrozumieć możemy, obwiniać będzie także i o to, cośmy dobrego mogli uczynić, a jednak zaniedbali. A tych zaniedbań, choć taka wielka liczba, my ich zazwyczaj wcale za grzech nie mamy. Sposobności, czasu nam nie brak, a przecież ponad ścisłą powinność nic nie czynimy więcej. Mógłbyś łzę otrzeć sierocie, mógłbyś powaśnionych pogodzić, częściej Mszy św. wysłuchać lub do Sakramentów św. więcej razy przystąpić, a jednak jakoś ci to nie sporo. Więc i tego grzesznikowi Pan Bóg płazem nie puści, i o to będzie go na sądzie przed wszystkimi obwiniał.

A nie tylko o twoje, lecz i o cudze grzechy, których byłeś przyczyną, Pan Bóg pytał cię będzie. I oskarży rodziców o winy ich dzieci, przełożonych o to, co robili podwładni, gospodarzy i gospodynie o grzechy ich czeladzi. Wielu grzechom mogli oni zapobiedz, do wielu sami byli radą, rozkazem lub namową, bezpośrednią przyczyną. Jednem słowem wszystkie dane zgorszenia spadną na głowę ich sprawców, zgorszycieli.

Nawet i z twoich dobrych uczynków będziesz w on czas sądzony i o nie obwiniany. Powiada Bóg przez Psalmistę Swojego: „Gdy wezmę czas, Ja sprawiedliwości sądzić będę" (Ps. LXXIV, 3). Tam się bowiem pokaże, że wiele z tych uczynków, w których największą ludzie pokładali nadzieję, nie ma żadnego w oczach Bożych znaczenia, bo ta skrucha była tylko pozorną, to nabożeństwo udane, te spowiedzi nieważne. Więc i to Pan Bóg będzie grzesznikowi wyrzucał i o to go oskarżał. Słusznie przeto król Dawid rozważając to wszystko, modlił się do Boga, mówiąc: „Nie wchodź do sądu ze sługą Twoim, albowiem nie usprawiedliwi się przed Tobą żaden żyjący" (Psalm CXLII, 2).

Nie tylko jednak Pan Bóg będzie grzesznika oskarżał i grzechy mu jego wyrzucał, lecz razem z Panem Bogiem całe go niebo będzie obwiniać. Więc najprzód aniołowie, a przedewszystkiem ten Anioł Stróż, który był świadkiem wszystkich grzesznika czynności. On upominał go i przestrzegał przez całe życie, głosem wewnętrznym zachęcał do dobrego, wstawiał się za nim do Pana Boga, jak ów ogrodnik ewangeliczny za drzewem nieurodzajnem, lecz wtenczas i on przeciwko grzesznikowi wystąpi i on mu pocznie wyrzucać, że głosem jego gardził.

Skarżyć przed Panem Bogiem będą i wszyscy Święci. Poznawszy dobrze, jak wielką zniewagą majestatu Bożego jest grzech, słusznej kary na niepoprawnych grzeszników będą się domagali. „Tedy staną sprawiedliwi z wielką stałością przeciwko tym, którzy je ciśnęli i którzy prace ich odjęli" (Mądr. V, 1). I oskarżać cię będzie sama Matka Najśw., twój święty Patron, wszyscy mieszkańcy niebios jednym głosem wołając: „Dokądże Panie święty i prawdziwy nie sądzisz i nie mścisz się krwi naszej nad tymi?" (Obj. VI,10).

Na nikogo tam nie będzie mógł liczyć grzesznik, oskarżać go i obwiniać będzie nietylko niebo, ale nawet i piekło. Tenże tam szatan, któremu grzesznik tak wiernie służył przez całe życie, którego za swojego przyjaciela uważał, na sądzie Bożym najnatarczywiej z oskarżeniem wystąpi. Nie na darmo go księga Objawienia „oskarżycielem przed obliczności Boga naszego!" nazywa (Obj. XII, 10). I będzie przypominał wszystko i te łaski, które grzesznik otrzymał i to złe, którego się dopuścił.

Powstaną tam sieroty, któreś skrzywdził, biedne wdowy, któreś odzierał, oszukani, zwiedzeni, okradzeni, poranieni lub pobici przez ciebie i wołać będą: Boże, pomścij krzywdę naszą! Co więcej, nawet twój własny ojciec i twoja własna matka, własne twe dzieci oskarżycielami twoimi, grzeszniku, się staną. Ach, straszna zaprawdę chwila oskarżenia! Któżby się jej nie lękał, któżby jej nie pragnął za wszelką cenę uniknąć. Cóż przeto czynić?

Radę jedyną daje nam Pan Jezus. Oto opowiedziawszy onę przypowieść o niesprawiedliwym włodarzu i przedstawiwszy w niej jego zakłopotanie w jakie popadł, kiedy go oskarżono, tak ją zakończył: „Czyńcie sobie przyjacioły" (Łuk. XVI, 19). Idźmyż za tą wskazówką. Przyjaciółmi wiernymi będą dobre uczynki. O te się więc starajmy, te jak najliczniej gromadźmy, a wtedy na ostatecznym sądzie nie oskarżenie, ale wieczna nagroda nas spotka. Amen.

KOLENDA

I.

W żłóbku na sianie, w stajence lichej,
Śpi Boże Dziecię, Baranek cichy,
A od Dzieciny uśpionej czoła
Strumień światłości bije dokoła.

I niby w zorzy blaski różowe
Maryi-Dziewicy uwieńcza głowę,
Gdy, ponad żłóbkiem kornie schylona,
Patrzy na Dziecię, kwiat swego łona.

A przy Maryi Józef się korzy,
Siwy, jak gołąb, piastunek Boży;
W sercu ich miłość walczy ze trwogą,
Bo ich źrenice ledwie znieść mogą

Ten blask uroczy, dotąd nieznany,
Co rozpromienia stajenki ściany.
Zdala od żłobu osiołek z wołem,
Nieme bydlątka poklękły społem.

A nad dzieciną, przybrani w bieli
W złotym obłoku krążą anieli
Jak z woniejącej kwiatu korony
Pszczółek po łące rój rozpierzchniony,

I potrącają harfy z promieni,
I nucą Panu piewcy natchnieni
Coraz to wdzięczniej, aż przestrzeń cała
Uroczą pieśnią chwały rozbrzmiała.

II.

O rannym świcie trzej pastuszkowie
Wołki w zielonej pasą dąbrowie;
Nagle im anioł przemknął nad głową,
I zasłyszeli urocze słowo:

— Idźcie — niebieski goniec zawoła, —
Przed cichym żłóbkiem pochylcie czoła,
Dziś w Betlejemie zrodzone Dziecię
Ziarno rozsieje Boże po świecie;

Chwała w niebiesiech, wieczna Mu chwała!
Już blaskiem Jego widnokrąg pała,
Wnet jasnej doli promyki spłyną
Tym, którzy idą cichą dróżyną,

I pokój z nieba zstąpi powoli
Ludziom serc prostych, a dobrej woli! —
Słysząc te wróżby, trzej pastuszkowie
Wraz po głębokim biegną parowie,

Wierne im wołki znaczą ślad drogi...
Już do stajenki wchodzą ubogiej;
Lecz, gdy ujrzeli Dzieciny skronie,
Cudnie w słonecznej lśniące koronie,

Milcząc, upadli na ziemię twarzą...
Przestąpić progi czyż się poważą?
Aż im niebieską pieśnią anieli
Szczerą otuchę w głąb serca tchnęli.

— Przystąpcie — mówią — pastuszki śmiało,
Wam pierwszym uczcić Pana przystało;
On, jak wy, mały, biedny i cichy,
Jego nie znęci blask ziemskiej pychy,

Miłe Mu wasze siermięgi szare,
Gdy macie w sercu miłość i wiarę. —
Słysząc pastuszki pieśń tę, ochoczo
Społem do żłóbka w pląsach przyskoczą,

Kładą gołębie, koźlęta w darze,
I własną piosnkę dmą na fujarze,
I zdala dźwięki w dolinie płyną:
— Chwała Ci, chwała, Boża Dziecino!
Co, jakby rosę na zeschłą rolę,
Przynosisz biednym pokój i dolę. —

III.

Wtem zatętniała ziemia od Wschodu,
Moc niezliczona ciągnie narodu,
I trzej królowie idą po przedzie,
Każdy z nich orszak za sobą wiedzie.

A złota gwiazda blaski jasnymi
Ślady w pomroku znaczy przed nimi.
Dobiegli kresu, skończona jazda,
Nie rusza dalej przewodnia gwiazda;

Dziwią się króle, pojąć nie mogą,
Że nad stajenką spływa ubogą,
I coraz cudniej blask się jej zarzy,
I coraz cudniej blask się jej żarzy,

Być-że to może, pospołu radzą,
Aby to dziecię z królewską władzą
Tylu proroków przejrzane siłą,
W takiej się nędzy światu zrodziło?

Ależ tajemnie gwiazda ich złota
Ciągnie w otwarte stajenki wrota,
A słysząc dźwięki anielskich pieni
I widząc Dziecię w blasku promieni,

Kornem obliczem padli na ziemię:
— Witaj — wołają — Dawida plemię!
Bóg nieśmiertelną odział Cię chwałą,
W Tobie się słowo ciałem już stało!

Czemże nam trudy i znój przetrwany,
Gdy Cię znajdujem, Panie nad Pany! —
I drżąc, królowie powstają z ziemi,
U stóp Dzieciątka dłońmi pełnemi

Królewskie dary sypią z szczodrotą:
Wonne kadzidło, mirrę i złoto.
A gdy się mędrce przed żłóbkiem korzą,
Gdy czczą serdecznie Dziecinę Bożą,

Złączonym chórem anielskie głosy
Coraz to wdzięczniej biją w niebiosy,
Aż Betlejemu dolina cała
Uroczą pieśnią chwały zabrzmiała.

IV.

I nam, o, bracia, w życia powodzi
Cudowna gwiazda wiernie przewodzi,
Jak onym królom, co Dziecię Boże
Pierwsi uczcili w ducha pokorze —

I nam stróż-anioł przynosi słowo,
Jak tym pastuszkom, co pod dąbrową
W grudniowy ranek wołki pasali, —
I my, jak oni biedni i mali!

O! miejmy serca proste, jak oni,
To i nas anioł skrzydły osłoni
I poprowadzi w ducha spokoju
Do świętych natchnień czystego zdroju, —
I nam, o, bracia, w życia powodzi

Co przyszło krzewić prawdę po świecie;
Bo wszakże słowo ciałem się stało,
Aby świat wieczną napełnić chwałą,
I spuścić promień niebieskiej doli
Ludziom serc prostych, a dobrej woli.

Seweryna Duchińska.

WIGILIA W BETLEEM.

Niewysłowione rozrzewnienie — opowiada jeden z podróżników — przejmuje całą istność do głębi, w miarę zbliżania się dnia wigilijnego. Cała chrześciańska ludność Jerozolimy i Betleemu, zarówno miejscowa jak i przybysze, przez kilka dni ostatnich zarzuca wszystko, co ziemskie, aby oddać się całkowicie rozmyślaniom i praktykom religijnym.

Już w przeddzień wigilii niezliczone rzeszy opuszczają Jerozolimę, dążąc do Betleemu. Przeważna liczba udaje się pieszo. W dwie godziny jest u celu. Biblia, legendy, wspomnienia historyczne, wszystko to skraca jeszcze bardziej drogę.

Oko nieustannie spotyka przedmioty opromienione blaskiem świętości. Oto zaraz u wstępu do Betleem dom sędziwego Symeona; oto studnia 3-ch Króli, z której czerpali wodę po raz ostatni w swej wyprawie do żłóbka Chrystusowego. Przytem my, synowie północy, którzy łączymy przyjście Chrystusa nieodzownie z zimą mroźną i kopną, zdumiewamy się, patrząc na pierwsze zwiastuny wiosny, wykwitające w tej porze z łąk betleemskich.

Ze wzgórza, tuż przed miasteczkiem, rozpościera się wspaniały widok na całą okolicę. W stronie północnej jeszcze majaczeją zarysy Jerozolimy — na południu widać, jak na dłoni Betleem, wieńczące szczyt góry swymi domami.

Zanim tam dotrzemy, wstrzymuje nas jeszcze grób Racheli, małżonki Jakóba, która w drodze do Betleem w tem miejscu miała powić Benjamina, przyczem sama padła ofiarą śmierci.

W dzień wigilijny gromadzą się tu liczne zastępy, aby patrzeć na uroczysty pochód katolickiego patryarchy, który o godzinie 1 w południe przybywa z wioski Bet-Dżalu w otoczeniu duchownych, żandarmów i kawasów. Na wzgórzu przed Betleem witają go muzyką i przemowami wychowankowie domu sierot pod wezwaniem Przenajświętszej Rodziny.

Wreszcie cała potężna rzesza wtłacza się w ciasne uliczki Betleemu, witana przez mieszkańców, którzy już przedtem wylegli na ulice i dachy domów, przyodziani odświętnie. Przed koszarami straż występuje pod broń i oddaje pochodowi honory wojskowe. Przed kościołem Maryi oczekuje przybyszów konwent OO. Franciszkanów, poczem wszyscy już razem ruszają do groty narodzin we wschodniej części miasteczka. Grotę ową nakrywa stara potężna świątynia, podzielona czterema rzędami kolumn na pięć naw, istny las kolumn, wzniesiony tu w roku 326 przez cesarzową Helenę.

Po „Te Deum" odprawia duchowieństwo pontyfikalne nieszpory, celebrowane przez biskupa a kończące się procesyą do miejsca świętego.

Tem kończy się uroczystość kościelna. Teraz pozostaje troska ziemska o dach nad głową, o kęs strawy. Wielu pątników wraca jeszcze nocą do Jeruzalem, odważniejsi próbują szczęścia w klasztorach i gospodach.

Wypoczynek trwa niedługo. O godzinie 10 wieczorem odzywają się nagle dzwony wszystkich kościołów, zapowiadając pastorałkę. Poprzedzają ją śpiewy chóralne, tak, iż msza właściwa rozpoczyna się dopiero o północy. Po mszy znowu cały pochód rusza do groty urodzin, gdzie biskup odczytuje Ewangelię o Narodzeniu Chrystusa Pana. Przy słowach „Marya owinęła Boskie dziecię w pieluchy", podają mu figurkę, wyobrażającą Dziecię Jezus, którą biskup owija w białą tkaninę i składa na miejscu, gdzie według podania znajdował się żłóbek. Później, gdy już procesya opuści grotę, odczytują tu kapłani ciche msze, przy których funkcye ministrantów pełnią dostojnicy betleemscy. O zaszczyt ten ubiegają się najpoważniejsi mieszkańcy. Owe msze przeciągają się nieraz aż po za południe pierwszego dnia świątecznego.

W noc wigilijną Betleem snu nie zna. Ruch w miasteczku nie ustaje ani na chwilę. Pątnicy zwiedzają miejsca upamiętnione dziejami Chrystusa. Tłumne pielgrzymki odbywają się na „pola pasterskie", nad którymi ongi zabrzmiała w tę noc pieśń anioła, na „łany Boaza", kędy snuła się Ruth, kłoski opadłe zbierając, do „Dawidowej pieleszy" itd.

Wigilia betleemska — kończy podróżnik — pozostawia niezatarte wspomnienie w duszy każdego, kto brał w niej udział.

Milcz! Słum w sobie swe męczarnie!
Walcz sam z losem, póki stanie
Sił! Przed światem nie płacz marnie!
Łzy?... Świat wzgardą płaci za nie!

Klemens Podwysocki.

Zadanie konikowe.

Naj	dzi	piej
Bóg	jej	dzi
o	le	la
cze	ra	swo

Zagadka.

Gdy łamię się i kruszę —
Łączę dłonie, łączę dusze,
I jednoczy się rodzina,
Gdy mną dzielić się zaczyna.
Słodkich życzeń słowa płyną,
Dziatwa skacze pod choiną.
Raz w rok, kiedy Gwiazdka wschodzi,
Witają mnie starzy młodzi
Z rozrzewnieniem i uciechą
Pod rodzinną ojców strzechą,
Wnet na waszym spocznę stole —
Dajże, Boże, w dobrą dolę,
W dobrą dolę, w szczęsną chwilę
Niech się ziści życzeń tyle...